

MIĘDZY NAMI AKTORAMI

Agata Wątróbska
i Krzysztof Stelmaszyk
w *Amazonii* reklamowanej
jako najbardziej tropikalny
spektakl w Warszawie.
Naszym zdaniem również
najbardziej błyskotliwy.
Autorze Michału Walczaku
– więcej takich, więcej!

Szukacie na scenie bezpretensjonalnego spektaklu, który wywołuje salwy śmiechu, ale przy tym ani na chwilę nie przeistacza się w ordynarny sitcom? Jest taki: *Amazonia*. Sztuka Michała Walczaka nie próbuje być niczym więcej niż tylko pełną energii komedią, zbudowaną na wyrazistych charakterach barwnych postaci, świetnie granych przez wyjątkowo trafnie dobranych aktorów. Para bohaterów to młodzi absolwenci Akademii Teatralnej. W szkole wpajano im ideale, a teraz tylko proza życia. Ona (Agata Wątróbska) przyjmuje rolę w kretyńskim tasie, on (Paweł Domagała) próbuje się oszukiwać, że nie pójdzie w komerchę, ale trawi czas na paleniu jointów i grach komputerowych. Aby cokolwiek zarobić, wychodzi na ulicę, wkładając na głowę gigantyczny kufel piwa.

Autor i reżyserka Agnieszka Glińska przystawiają własnemu środowisku krzywe zwierciadło, lecz w *Amazonii* nie ma złości, złości czy resentymentów. Jest za to przekonanie, że z kompleksów najlepiej leczyć się poprzez śmiech z samego siebie. Świetny jest Krzysztof Stelmaszyk, dobrze obsadzony Maciej Zakościelny (pokazuje dystans do własnego wizerunku w roli serialowego wyjadacza, który zagra wszystko, co mu każą). Ale kolegom show kradnie Łukasz Lewandowski jako artysta awangardowy – połączenie Lupy, Warlikowskiego i jeszcze paru modnych reżyserów. Kiedy wychodzi do okłasków po zainscenizowanym przez siebie performansie, nawet nieobeznani ze środowiskowym tłem widzowie spadają z krzesel. Ze śmiechu.

Amazonia, reż. Agnieszka Glińska, Teatr na Woli, Warszawa

CÓRECZKI DOBIJANIE FEMINIZMEM

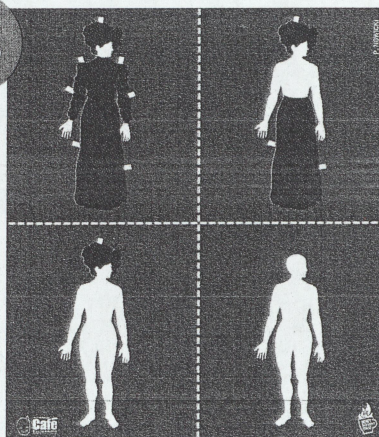


Miejsca modne – premiera w warszawskiej kawiarni Nowy Wspaniały Świat, mekce „Krytyki Politycznej”, kolejne spektakle grane w Café Kulturalna.

Temat – modernizm złączony z feminizmem, więc też na czasie: Jednak *Córeczki*, choć trwają niewiele ponad godzinę, są drogą przez mękę.

Teksty Zofii Nalkowskiej, Stanisława Przybyszewskiego, Marii Komornickiej i jeszcze wielu innych zebrano w niestrawny miszmasz, mający obrazować przejście od dziewczęcości do kobiecości. Tyle że w przedstawieniu warszawskiego Teatru Dramatycznego widzimy tylko aktorskie spazmy, krzyki i przerysowane gesty. Jeśli taki jest pomysł jego kierownictwa na sztukę zaangażowaną, dziękuję i radzę omijać tukiem.

Córeczki, reż. Małgorzata Gluchowska, Teatr Dramatyczny, Warszawa



Anna Czarotorska
jako żona
Bułhakowa.
W monodramie
Morfina mówi,
śpiewa i zachwyca.

MORFINA

PORA NA MUZODRAM



Jeśli spektakle z jednym aktorem na scenie nazywa się monodramami, do *Morfiny* pasuje określenie muzodram. Oto przez godzinę młoda, piekielnie zdolna Anna Czarotorska opowiada historię Jeleny Bułhakowej, żony wielkiego pisarza. Jak Małgorzata z wielkiej powieści Michaiła – pięknej, szalonej, chwilami ciemnej i tajemniczej. W spektaklu są wspaniałe piosenki – Kofy, Osieckiej i Grechuty; w ich interpretacjach aktorka jest najmocniejsza. Chwilami przydałoby się jej trochę więcej swobody i pewności siebie, ale to przyjdzie z czasem. Powitajmy więc nowy talent, a może wręcz osobowość?

Morfina, reż. Waldemar Razniak, Teatr Roma, Warszawa

Więcej o wydarzeniach kulturalnych na www.styl.pl